

MY



A TRZECI ŚWIAT

Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

Tragedia w Ntamugenga

Módlmy się o pokój, bo są nadal miejsca, gdzie go brakuje. Świadczy o tym list, jaki otrzymaliśmy 12. września br. od siostry Mirosławy Leszkowskiej ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, która pracuje na misji w Ntamugenga.

Drodzy Współpracownicy. Kiedy piszę do Was ten list, za oknem słychać straszliwy huk bomb, który dochodzi do nas z „pola bitwy” w Ntamugenga. Mieszkańcy Rutshuru, innych wiosek, gdzie jest w miarę bezpiecznie, zostają na miejscu. Mówią, że nie mają gdzie pójść, są już zdeterminowani ciągłymi ucieczkami. My, misjonarze też trwamy w niepewności. Dla tu-tejszej ludności nasza obecność jest znakiem nadziei, że nie jest jeszcze tak źle.

Drodzy Rodzice Adoptyjni, pozdrawiam Was wszystkich bardzo serdecznie. Kierując do Was ten list, pragnę podzielić się z Wami tym, co przeżywamy na co dzień.

Jak wiecie, w grudniu 2007 przeżyliśmy bombardowanie w Ntamugenga. Cała ludność opuściła wioskę, chroniąc się w sąsiednich osadach, w budynkach szkolnych, kościelnych, w obozie dla uchodźców. Szkoły podstawowa i średnia funkcjonowały również na uchodźstwie: w Rubare, Kalengera. W kwietniu ludność bardzo nieśmiało zaczęła powracać do swych opuszczonych, grabionych domów w Ntamugenga. Szkoły na nowo zaczęły działać dopiero na początku maja.

Nasz teren był pod władzą i panowaniem rebeliantów. Nie obeszło się bez gwałtów, kradzieży i innych incydentów, ale był względny pokój.

Sytuacja na dzień dzisiejszy znacznie się pogorszyła, rozpętała się wojna. Od 28. sierpnia w Ntamugenga na nowo zaczęły się ataki zbrojne między różnymi grupami wojskowymi: rządowymi i rebelianckimi. Ludność Ntamugengi zmęczona ciągłymi ucieczkami i powro-
tami, tym razem znalazła schronienie w naszym

Ośrodku Zdrowia. Zapisaliśmy 518 rodzin (około 2 tys. ludzi), które ukryły się na terenie całego ośrodka. Część uchodźców „zadowoliliła się” kawałkiem dachu w kuchni polowej dla chorych, w hangarze dla dzieci niedożywionych, w WC, w prysznicach, w przejściach między jednym a drugim budynkiem. W nocy zajmowane są również wszystkie sale konsultacyjne i inne pomieszczenia szpitalne. Pozostali niestety zmuszeni są spędzać noc pod gołym niebem.

Cały swój dobytek – kawałek ławki, stół, garnki, ubrania, trochę zbiorów, ocalałe zwierzęta domowe: kury, kaczki, kozy, które uchodźcy zdążyli zabrać, strzegą tuż przy sobie z wielką czujnością, ściśnięci, jeden obok drugiego.

Obecnie mamy porę deszczową, która niestety bardzo utrudnia przetrwanie w takich warunkach polowych.

Już prawie 2 tygodnie, jak ludzie ci zdani są tylko na siebie, pozostawieni bez żadnej pomocy humanitarnej. Wkrótce ich rezerwa żywności się wyczerpie. Nie dość tego, wszystkie pobliskie pola, drzewa bananowe są zrabowane przez żołnierzy i samych uchodźców. Do niektórych pól nie ma dostępu, ze względu na toczące się wciąż walki.

Oczywiście wszystkie domy, chaty zostały już też doszczętnie okradzione, spłądrowane przez żołnierzy. Drzwi, okna po raz kolejny wyłamane.

Z ekipą Maitri próbowaliśmy zająć różnymi zabawami dzieci przebywające w „obozie” centrum. Niestety, nie jest to łatwe zadanie, gdyż dzień i godzina kolejnych bombardowań nie jest znana. Na początku konfliktu, bombar-

W NUMERZE

Adopcja Serca w Białymstoku	2
Niebo się otworzyło	2
Orędzie Benedykta XVI	3–4
Wieści z Afryki	5–6
Śmierć – medytacja	7
Prośby	7–8

dowania w Ntamugenga były sporadyczne, teraz już codziennie słychać huk bomb.

Niewielka grupa ludzi, zwłaszcza chorzy z problemami ciśnienia, serca, matki w ciąży, opuściła obóz w centrum, nie wytrzymując napięcia spowodowanego ciągłymi bombardowaniami. Wciąż jednak przybywa uciekinierów z innych stron, gdzie walki mają miejsce.

Leczenie w Ośrodku Zdrowia nie zostało wstrzymane. Pielęgniarki dzielnie „stoją na posterunku” pracy. Troszczą się o obłożnie chorych, którzy pozostali na łóżkach szpitalnych. Konsultują również wszystkich nowoprzybyłych, opatrują rany postrzałowe.

Nasza wioska stała się polem bitwy, moździerz zostały zamontowane między szkołą podstawową a szkołą średnią. Przez wioskę przejeżdżają czołgi, samochody ciężarowe z wojskiem. Obóz żołnierzy rządowych znajduje się na placu miejskiego rynku w Ntamugenga, 1 km od naszego domu, szkół, szpitala. Jest dużo zabitych i rannych wśród żołnierzy - bojowników z obu stron.

Dochodzi do takich zbrodni, że zabitym żołnierzom odcina się głowę, ręce, nogi i wyrwa wnętrzności... Ludzka nienawiść nie zna granic! W walkach biorą udział, nawet chłopcy w wieku 8–10 lat!

Na szczęście, do tej pory nie ma dużo zabitych czy rannych wśród ludności cywilnej. W ubiegłym tygodniu przez nasz ośrodek przewinęło się 10 osób z ranami postrzałowymi.

Od wybuchu walk zbrojnych udało nam się być 3 razy w Ntamugenga, aby pozbierać trochę swoich rzeczy, zabrać dokumenty. O rozpoczętych wydarzeniach wojennych dowiedzieliśmy się w drodze do domu.

Ciąg dalszy na str. 4

Adopcja Serca w Białymstoku

Od 18. października wystawa „Dzieło Adopcji Serca” jest prezentowana w białostockich kościołach. O trudnościach i radościach związanych z organizacją spotkań pisze Edyta Ostrowska – przedstawicielka tamtejszej wspólnoty Maitri.



Kochani!

Pragnę podzielić się z Wami naszą wielką radością: białostocka wspólnota Ruchu Maitri rozpoczyna akcję „Adopcji Serca”!

Już od wakacji, a dokładnie od rekolekcji Ruchu w Lubiniu, nosiliśmy się z zamiarem przejścia od grupy gdańskiej, przygotowanej przez nią wystawy i rozpoczęcia akcji infor-

macyjnej na rzecz programu Adopcji. Dostrzegaliśmy wiążące się z tym wielkie trudności, ponieważ jest nas mało, zaledwie pięć osób i nie dysponujemy finansami, które pozwoliłyby na wynajęcie komercyjnego środka transportu. Ponadto nasza grupa, która przeżywała wraz z całym Ruchem wielkie trudności w latach '80, nie jest zbyt znana wśród księ-

ży, niektórzy nadal odnoszą się do nas z pewnym dystansem.

Białystok niedawno obchodził wielkie święto – dzień ważny dla całego Kościoła. Była to beatyfikacja sługi Bożego ks. Michała Sopoćki. Postanowiliśmy więc modlić się za jego wstawiennictwem oraz za wstawiennictwem bł. Matki Teresy o życzliwość Księdza Arcybiskupa, którego mieliśmy zamiar prosić o patronat honorowy nad wystawą, o otwartość księży proboszczów, o ludzi, którzy by nam pomogli w transporcie wystawy, o wolontariuszy do rozdawania ulotek... Modliliśmy się i modlili, a tu ciągle nic. Tadeusz z Gdańska naglił nas o konkretny termin, gdyż miał już chętnych do jej przejścia.

Kilka dni po beatyfikacji zaczęły się dziać niezwykle rzeczy. Jako pierwszy dał pozytywną odpowiedź ks. proboszcz Andrzej Kozakiewicz – kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w którym pochowany jest ks. M. Sopoćko, i które było miejscem jego beatyfikacji. Zezwolił on na przeprowadzenie akcji informacyjnej połączonej z wystawą w niedzielę misyjną – 19 października.

Kolejne dobre wieści: uzyskujemy dla naszej wystawy honorowy patronat Księdza Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego, zgodę na ekspozycję wyraża ks. Roman Balunowski – proboszcz parafii Świętej Rodziny. Dzień później udzieliłam wywiadu białostockiemu Radiu

Ciąg dalszy na str. 6

Niebo się otworzyło

Dnia 19. października minęła 5. rocznica beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty na Placu Świętego Piotra w Rzymie. Jest więc okazja, aby przypomnieć tamto wydarzenie, na które wielu, zwłaszcza Ci, którzy znali Matkę Teresę, szczególnie oczekiwało.



Podczas pielgrzymki fotografie robiła Edyta Ostrowska. Bardzo się zdziwiła, gdy po wywołaniu zauważyła, że robiąc zdjęcia podczas odsłonięcia obrazu Matki Teresy, w ciągu kilku sekund zupełnie się wypogodziło. To tak jakby niebo się otworzyło w tej radosnej dla wszystkich chwili.

Pielgrzymka około czterdziestu uczestników Ruchu z wszystkich grup Maitri wyruszyła z Wrocławia wieczorem 12. października 2003 roku. Największy ciężar – organizację wyjazdu, wzięli na siebie uczestnicy grupy wrocławskiej, za to im wielkie dzięki. Ale nie tylko. W trakcie przejazdu pojawiły się pamiątkowe plakietki, chusty, plakaty, którymi okleiliśmy szyby autokaru, tablica pamiątkowa (której zdjęcie znajduje się w albumie „Matka Teresa i jej Papież” Arturo Mari na stronie 116.). Do grupy pielgrzymkowej dołączył ks. Roman Forycki oraz Jacek Wójcik z żoną Dorotą, którzy dojechali samochodem na samą uroczystość.

Choć celem była msza beatyfikacyjna, na naszej trasie znalazły się inne miejsca, ważne dla każdego udającego się do Rzymu pielgrzyma, zwłaszcza takich jak ja po raz pierwszy. Szczególne przeżycia towarzyszyły nam w San Giovanni Rotondo, gdzie dużo czasu poświęciliśmy na zwiedzanie klasztoru, modlitwę przy grobie Ojca Pio i wspólną drogę krzyżową oraz Asyż, do którego udaliśmy się zaraz po zakończeniu beatyfikacji Matki Teresy. W jednym dniu przeżywaliśmy dwie eucharystie: na Placu św. Piotra dziękując za wyniesienie Matki Teresy na ołtarze i wieczorną, niedaleko

Ciąg dalszy na str. 4

Orędzie Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny

Drodzy Bracia i Siostry!

Z okazji Światowego Dnia Misyjnego chciałbym zaprosić Was do refleksji nad stałą koniecznością głoszenia Ewangelii również w naszych czasach. Nakaz misyjny na początku tego tysiąclecia nie przestał być absolutnym priorytetem dla wszystkich ochrzczonych, wezwanych do bycia „sługami i apostołami Jezusa Chrystusa”. Już mój czcigodny poprzednik sługa Boży Paweł VI w adhortacji apostolskiej Ewangelii nuntiandi podkreślił, że „obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła, wyraża ona najprawdziwszą jego właściwość” (nr 14). Jako przykład zaangażowania apostolskiego chciałbym wskazać św. Pawła, Apostoła Narodów, któremu poświęcony jest obecny rok. Ten Rok Pawłowy daje nam możliwość głębszego poznania tego wybitnego apostoła, którego powołaniem było głoszenia Ewangelii narodom, zgodnie z tym, co Pan mu objawił: „Idź, bo Ja cię posłę daleko, do pogan” (Dz 22, 21). Jak zatem nie skorzystać z okazji jubileuszu ofiarowanego Kościołom lokalnym, wspólnotom chrześcijan i poszczególnym wiernym, aby głosić aż po krańce świata Ewangelię oraz moc Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego (por. Rz 1,16)?

Ludzkość potrzebuje wyzwolenia

Ludzkość potrzebuje wyzwolenia i odkupienia. Stworzenie - mówi św. Paweł - cierpi i żywi nadzieję osiągnięcia wolności dzieci Bożych (por. Rz 8, 19-22). Te słowa są prawdziwe także we współczesnym świecie. Stworzenie cierpi. Ludzkość cierpi i oczekuje prawdziwej wolności, oczekuje innego, lepszego świata, oczekuje „odkupienia”. W rzeczywistości ludzkość wie, że ten oczekiwany nowy świat zakłada pojawienie się nowego człowieka, pojawienie się dzieci Bożych. Przyjrzyjmy się z bliska sytuacji współczesnego świata. Jeśli z jednej strony arena międzynarodowa ukazuje perspektywę obiecującego rozwoju ekonomicznego i społecznego, to z drugiej strony zwraca naszą uwagę na poważny niepokój dotyczący przyszłości samego człowieka. Przemoc, w wielu przypadkach charakteryzująca relacje pomiędzy jednostkami i narodami, ubóstwo nękające miliony mieszkańców, dyskryminacje, a czasem nawet prześladowania z powodów rasowych, kulturowych i religijnych, zmuszają wielu ludzi do ucieczki ze swoich krajów

w poszukiwaniu schronienia i opieki. Postęp techniczny, jeśli nie jest ukierunkowany na godność i dobro człowieka albo nie jest podporządkowany solidarnemu rozwojowi, traci swoją możliwość niesienia nadziei i powoduje zachwianie równowagi oraz zaostrzenie istniejących już niesprawiedliwości. Inaczej mówiąc, istnieje stałe zagrożenie w relacji człowiek – środowisko z powodu krótkowzrocznego wykorzystywania zasobów, które negatywnie odbijają się na zdrowiu fizycznym i psychicznym istoty ludzkiej. W ten sposób przyszłość człowieka wystawiona jest na ryzyko zamachu na jego życie, który przybiera różne sposoby i formy.

Wobec takiego scenariusza „gnębi nas niepokój i zadajemy sobie pytanie, miotani nadzieją i trwogą” (*Gaudium et spes*, 4): co stanie się z ludzkością i stworzeniem? Czy jest nadzieja na przyszłość, a może raczej: czy istnieje przyszłość dla ludzkości? I jaka będzie ta przyszłość? Dla nas, chrześcijan, odpowiedź na te pytania znajduje się w Ewangelii. Chrystus jest naszą przyszłością i - jak napisałem w encyklice *Spe salvi* - Jego Ewangelia jest przekazem, który „przemienia życie” daje nadzieję, na oświecenie otwiera wrota czasu i oświeca przyszłość ludzkości i wszechświata (por. nr 2).

Święty Paweł zrozumiał, że ludzkość nie odnajdzie zbawienia i nadziei poza Chrystusem. To dlatego odczuwał silną potrzebę „głoszenia życia obiecanego w Chrystusie Jezusie” (2 Tm 1, 1), „naszej nadziei” (1 Tm 1, 1), aby wszyscy mogli być współdziedzicami i współuczestnikami obietnicy przez Ewangelię (por. Ef 3, 6). Był świadomy, że bez Chrystusa ludzkość „pozbawiona jest nadziei i Boga na tym świecie” (por. Ef 2, 12), bez nadziei, ponieważ bez Boga” (*Spe salvi*, 3). Rzeczywiście, „ten, który nie zna Boga, mając nawet liczne nadzieje w głębi, pozbawiony jest nadziei, tej wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe istnienie” (por. Ef 2, 12)” (*Spe salvi*, 27).

Misje to sprawa miłości

Głoszenie Chrystusa i Jego zbawczego orędzia jest dla wszystkich najważniejszym zadaniem. „Biada mi - mówił św. Paweł - gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16). Na drodze do Damaszku doświadczył i zrozumiał, że odkupienie i misja są dziełem Boga i Jego miłości. Miłość Chrystusa prowadziła go po drogach Cesarstwa Rzymskiego jako



herolda, apostoła, głosiciela, mistrza Ewangelii, który mówił o sobie, że jest jej „posłem jako więzi” (por. Ef 6, 20). Miłość Boża uczyniła go „wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (1 Kor 9, 22). Biorąc pod uwagę doświadczenie św. Pawła rozumiemy, że działalność misyjna jest odpowiedzialnością na miłość, którą Bóg nas obdarza. Jego miłość nas wybawia i ukierunkowuje na misję ad gentes. Jest to energia duchowa, powodująca w rodzinie ludzkiej wzrost harmonii, sprawiedliwości i komunii między osobami, rasami i narodami, do której wszyscy dążą (por., *Deus caritas est*, 2). To Bóg, który jest Miłością, prowadzi Kościół na krańce świata i wzywa ewangelizatorów, aby zaspokajali swoje pragnienie „u źródła pierwszego i oryginalnego, którym jest Jezus Chrystus, z którego przebitego Serca wypływa miłość samego Boga” (*Deus Caritas est*, 7). Tylko z tego źródła można czerpać uwagę, troskę, współczucie, gościnność, dyspozycyjność, zainteresowanie problemami ludzi oraz inne cnoty potrzebne głosicielom Ewangelii, aby wszystko opuścić i poświęcić się całkowicie i bezwarunkowo rozpowszechnianiu w świecie wonności Chrystusowej miłości.

Nieustannie ewangelizować

Podczas gdy pierwsza ewangelizacja w licznych regionach świata jest niezbędną i pilną, różne diecezje i instytuty życia konsekrowanego cierpią dziś na brak kapłanów i powołań zakonnych. Koniecznym staje się potwierdzenie, że Chrystusowy nakaz ewangelizowania wszystkich narodów nadal pozostaje priorytetem pomimo wzrastających trudności. Nic nie może usprawiedliwić spowolnienia lub

Ciąg dalszy na str. 4

Ozędzie...

Dokończenie ze str. 3

stagnacji, ponieważ „nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła” (EN 14). Misja „dopiero się rozpoczyna i w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły” (RMis 1). Jak więc tutaj nie pomyśleć o Macedończyku, który ukazał się Pawłowi we śnie wołając: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam”? Liczni są dzisiaj ci, którzy oczekują na głoszenie Ewangelii i pragną nadziei i miłości. Ci, którzy w głębi swego serca słyszą wołanie o pomoc płynące od ludzkości i pozostawiają wszystko dla Chrystusa i przekazują ludziom wiarę i miłość do Niego (por. *Spe salvi*, 8).

Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii (1 Kor 9,16)

Drodzy Bracia i Siostry, „*duc in altum*” – wypłynijmy na głębię ogromnego morza świata i, idąc za zaproszeniem Jezusa, zarzucajmy sieć bez lęku, ufni w Jego stałą pomoc. Święty Paweł przypomina nam, że głoszenie Ewangelii nie jest powodem do chwały (por. 1 Kor 9,16), ale zadaniem i radością.

Niebo...

Dokończenie ze str. 2

miejsce, gdzie św. Franciszek, patron Ruchu Maitri, dał świadectwo swojej miłości do Chrystusa i biednych. Ta niedziela, podobnie jak w tym roku była Niedzielą Misyjną.

Msza św. beatyfikacyjna zgromadziła przed rzymską Bazyliką około 400 tys. wiernych, przybyłych z całego świata. Można było zobaczyć bardzo wiele flag Albanii, a także Indii i Polski, bo trzy dni wcześniej nieco mniej liczny tłum zgromadził się na mszy świętej z okazji 25. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. Wśród zaproszonych gości szczególnie wyróżniono biednych, dla których przygotowano 300 miejsc w sektorze dla VIP-ów. W ten sposób przypomniano, że w życiu Matki Teresy zajmowali oni uprzywilejowane miejsce. W homilii Ojciec Święty podkreślił „Świadectwo życia Matki Teresy przypomina wszystkim, że ewangelizacyjna misja Kościoła dokonuje się poprzez miłość, karmioną modlitwą i słuchaniem Słowa Bożego”. Założycielka zakonu misjonarek miłości jest 1315. błogosławioną ogłoszoną przez Ojca Świętego w czasie jego 25-letniego pontyfikatu.

Weronika Musiol

Drodzy Bracia Biskupi, biorąc przykład z Pawła, niech każdy z Was czuje się „więźniem Chrystusa dla pogan” (Ef 3,1), wiedząc, że w trudnościach i doświadczeniach może liczyć na moc płynącą od Niego. Biskup nie jest konsekrowany tylko dla swojej diecezji, ale dla zbawienia całego świata (por. *RMis* 63). Tak jak apostoł Paweł jest on wezwany, aby zwrócić się ku tym braciom z daleka, którzy jeszcze nie znają Chrystusa lub tym, którzy jeszcze nie doświadczyli Jego wyzwalającej miłości. Wysiłki biskupa powinny zmierzać do umisyjniania całej wspólnoty diecezjalnej i chętnego posyłania, w miarę możliwości, kapłanów i świeckich do pracy ewangelizacyjnej w innych Kościołach. W ten sposób misja *ad gentes* staje się wartością jednoczącą i skupiającą całą jego działalność duszpasterską i charytatywną.

Wy, Drodzy Księża, pierwsi współpracownicy biskupów, bądźcie wspaniałomyślnymi pasterzami i entuzjastycznymi ewangelizatorami! Wielu spośród Was w ostatnich dziesięcioleciach udało się na tereny misyjne w następstwie encykliki *Fidei donum*, której 50. rocznicę ogłoszenia niedawno wspominaliśmy i poprzez którą nasz czcigodny poprzednik sługa Boży Pius XII dał impuls do współpracy między Kościołami. Mam nadzieję, że ten misyjny zapał nie osłabnie w Kościołach lokalnych, pomimo braku duchowieństwa w wielu z nich. I Wy, Drodzy Zakonnicy i Siostry Zakonne, naznaczeni powołaniem z mocnym rysem misyjnym – dzięki świadectwu jedności z Chrystusem i sequela radykalnemu pójściu za Jego Ewangelią – głosicie Ewangelię wszystkim, a szczególnie tym, którzy są daleko.

Drodzy Wierni Świeccy, pracujący w różnych środowiskach, wszyscy jesteście wezwani, aby uczestniczyć w rozpowszechnianiu

Ewangelii w coraz bardziej istotny sposób. Cały świat otwiera się przed Wami jako złożony i różnorodny areopag wymagający ewangelizacji. Dawajcie świadectwo swoim życiem, że chrześcijanie „należą do nowego społeczeństwa, ku któremu zmierzają i które ich pielgrzymowanie antycypuje” (*Spe salvi*, 4).

Zakończenie

Drodzy Bracia i Siostry, niech obchody Światowego Dnia Misyjnego zachęcą Was wszystkich do ponownego uświadomienia sobie pilnej potrzeby głoszenia Ewangelii. Z wielką satysfakcją chciałbym podkreślić udział Papieskich Dzieł Misyjnych w dziele ewangelizacji Kościoła, Dziękuję im za wsparcie, jakie ofiarują wszystkim wspólnotom, a zwłaszcza najmłodszymi spośród nich. Stanowią one ważne narzędzie dla animacji i formacji ludu Bożego w duchu misyjnym i ożywiają komunie osób i dóbr pomiędzy różnymi częściami Mistycznego Ciała Chrystusa. Niech taca zbierana we wszystkich parafiach podczas Niedzieli Misyjnej będzie znakiem komunii i wzajemnej troski pomiędzy Kościołami. Niech wśród ludu chrześcijańskiego coraz bardziej wzmacnia się modlitwa jako niezastąpiony środek duchowy dla szerzenia pomiędzy wszystkimi narodami światła Chrystusa, „światła przez antonomazję”, która oświeca „ciemności historii” (*Spe salvi*, 49).

Zawierając Panu pracę apostolską misjonarzy, Kościoły rozsiane w świecie, świeckich zaangażowanych w różnorodną działalność misyjną i przyzywając wstawiennictwa apostoła Pawła oraz Najświętszej Maryi Panny, „żywej Arki Przymierza”, Gwiazdy ewangelizacji i nadziei, udzielam wszystkim mojego apostolskiego błogosławieństwa.

Benedykt XVI

Tragedia...

Dokończenie ze str. 1

S. Barbara wracała do Ntamugenga po 2-miesięcznym urlopie w Polsce. Byliśmy już 4 km od domu, gdy nagle dał się usłyszeć odgłos strzałów karabinowych. Nie zastanawiając się wiele, szybko zawróciliśmy z drogi. Obecnie przebywamy w Rutshuru. Już po raz kolejny przygarnęły nas pod swój dach Siostry Pallotynki.

Ogólnie sytuacja na całym terytorium Rutshuru, Goma, w całym rejonie Płn. Kivu jest bardzo napięta. Główna droga do Gomy jest często zablokowana przez toczące się walki, manifestacje ludności. Miejskowa społeczność

sprzeciwia się siłom zbrojnym ONZ, które rzekomo działają na rzecz rebeliantów. Wszystkie organizacje humanitarne nie mają dostępu na teren Rutshuru.

Rok szkolny powinien się zacząć 1. września. Oczywiście w takiej sytuacji nie ma mowy o rozpoczęciu nauki. Dzieci i młodzież nie mogą się doczekać, kiedy wreszcie będą mogli uczyć się w godziwych, pokojowych warunkach.

Moi Drodzy, dziękuję Wam za Waszą obecność, wyraz Waszej chrześcijańskiej miłości. W imieniu tych wszystkich, którzy są skazani na ciągły niepokój, strach, ucieczkę i śmierć, proszę, abyście nie ustawiali w modlitwie w intencji trwałego pokoju na ziemiach kongolijskich. Składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Z Bogiem!

s. Mirosława Leszkowska.



Historia małej sudańskiej Elżbiety

„Nie możemy robić rzeczy wielkich, ale możemy robić rzeczy małe, za to z wielką miłością” – mawiała bł. Teresa z Kalkuty. Poniżej przedstawiamy historię Elżbiety z Sudanu, podkreślając, że tego typu przypadków jest więcej, a każdy jest inny. Znaleźliśmy już ofiarodawcę, który wesprze dziewczynkę i jej babcię.

W jednym z obozów dla uchodźców, który znajduje się około 20 km od Chartumu, w jednopo pokojowym domu ulepionym z gliny żyje pewna starsza kobieta. Będziemy ją nazywać „Haboba”, to znaczy „Babcia”, ze względu na jej wiek i wygląd. Haboba od kilku lat jest wdową. Nigdy nie miała własnych dzieci, ale z wielką miłością i nostalgia wspomina swego męża. Mówi, że traktował ją jak księżniczkę. Był stróżem w sąsiednim punkcie policyjnym. Gdy zmarł, pozwolono Habobie pozostać w jej domu. Mąż Haboby był muzułmaninem, a ona, nie była ani muzułmanką, ani chrześcijanką. On jej dał całkowitą swobodę i nigdy nie zmuszał, by była muzułmanką. Zresztą jej rodzina była w większości chrześcijańska.

Od pewnego czasu zaczęła przychodzić na Msze św. i nieśmiało wchodziła do środka, mówiąc, że nie była ochrzczona, więc nie jest pewna, czy może wejść do kościoła. Poprosiła o przygotowanie do chrztu. W jedną z niedziel, kilka miesięcy temu, Haboba pojawiła się w kościele z małą, pięcioletnią dziewczynką, którą ukrywała przed oczami ciekawskich, bo – jak to później powiedziała – wstydziła się, gdyż dziewczynka wyglądała okropnie, wychudzona, zaniedbana i wręcz konającego z głodu. Haboba ledwo trzymała się na nogach i by mała jej nie wypadła z rąk, przywiązała ją z przodu do siebie kawałkiem materiału tak, by była w stanie ją unieść.

Opowiedziała smutną historię dziecka. Pewna młoda kobieta przyniosła je konające do Haboby i powiedziała: „Weź ją, jak będzie żyła, zatrzymaj, będzie twoja, a gdyby umarła, pochowaj ją”. Nie powiedziała nic więcej. Po prostu zniknęła i nigdy więcej się nie pokazała. Haboba też jej nigdy nigdzie już nie widziała.

Siostry salezjanki, których dom znajduje się na placu kościelnym, zaprosiły Habobę z dzie-

ciem do siebie. Gdy siostra wzięła dziewczynkę na ręce i przytuliła ją do siebie, mała uśmiechnęła się po raz pierwszy, od kiedy była z Habobą. Wiedząc to, Babcia postanowiła dać dziewczynce imię siostry, do której dziewczynka się uśmiechnęła. Imię „Elżbieta” trudno wymówić dla Sudanczyków, ale Haboba się nie zniechęciła i nazywa swój skarb Elżbietą, tak po polsku: „Elżbieta”.

Haboba nie pracuje i sama z trudem utrzymuje się przy życiu. Teraz ma jeszcze małą na utrzymaniu, niemniej ufa Bożej Opatrzności. Co niedzielę przychodziła na Mszę św., po której wstępowała do sióstr, by pokazać Elżbietę, a także otrzymać skromną pomoc materialną – jedzenie, odzież i pieniądze. Wygląd dziecka bardzo się poprawił. Elżbietka wykazuje niezwykłą inteligencję, szybko się uczy i rozumie, co się do niej mówi. Gdy jest zdrowa, wciąż się bawi, jest wesoła i ruchliwa. Jest śliczną dziewczynką.

Ponieważ dziecko było zamorzone i jakby skazane na śmierć głodową, wciąż jest bardzo podatne na różne choroby. Któregoś dnia Haboba przyniosła do sióstr dziewczynkę chorą i w strasznym stanie. Nie miała pieniędzy i nie wiedziała, gdzie się udać po pomoc. Trzeba było jechać szukać kompetentnej pomocy lekarskiej w Chartumie, w przeciwnym razie mała mogła umrzeć. Kiedy późną nocą siostry wróciły z małą Elżbietą i Habobą od lekarza, zatrzymały je u siebie w domu sióstr tak długo, aż zdrowie dziewczynki się poprawiło. Jednak to dopiero początek walki o zdrowie i życie małej sudańskiej Elżbiety. Znów zapadła na zdrowiu. Siostry salezjanki postanowiły oddać na jakiś czas obie: Elżbietę i Habobę pod opiekę Sióstr Matki Teresy z Kalkuty, które otworzyły w Chartumie dom opieki nad dziećmi w takim stanie, jak ten opisany. Nie będą tam długo, gdyż nie mogą pozostać na zawsze. Siostry jednak zawierają się Opatrzności Bożej, która porusza kochające serca ludzi i otwiera je na potrzeby innych, bo przecież najważniejsza jest miłość i to ona otwiera nam bramy do nieba.

s. Elżbieta Czarniecka

Możemy kontynuować pracę

Misjonarki ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów w swoim liście dziękują za otrzymaną pomoc na zakup materiałów do pracowni haftu i szycia.

Drodzy Przyjaciele Misji,

Serdecznie Was pozdrawiam i dziękuję za przydzieloną nam dotację w kwocie 5 000 EUR. Dzięki niej mogliśmy zakupić materiały i inne niezbędne rzeczy do funkcjonowania pracowni. Mamy teraz wyposażenie do końca tego roku. Uszyjemy ponad 600 mundurków szkolnych dla dziewcząt i chłopców, 40 mundurków dla przedszkolaków, ok. 100 alb dla katechetów, 50 kompletów liturg dla ministrantów, ornaty, stuły oraz ubrania dla miejscowej ludności. Szczegół-

nie dla niemowląt i dzieci przedszkolnych. Przede wszystkim możemy kontynuować pracę, więc zatrudnione dziewczęta i kobiety mają nadzieję na przyszłość. Dzięki Wam przyjęliśmy jeszcze 2 osoby na naukę zawodu - młodego chłopaka i dziewczynę. Nie mają oni szans na ukończenie szkoły z braku środków finansowych.

Jeszcze raz w imieniu swoim i pracowników dziękuję za pomoc, polecam Was Bogu w modlitwie różańcowej i czasie Mszy św.

*s. Hanna Stępińska
Ruhengeri, Rwanda*

Żałują, że są Afrykanami

W ubiegłym roku udało nam się zebrać i przekazać środki na budowę sali wielofunkcyjnej w Rutshuru, gdzie Siostry Palotyńki prowadzą placówkę misyjną z ośrodkiem dożywiania i przychodnią medyczną. Autorka listu, Siostra Grażyna, odpowiedzialna za katechizację młodzieży, jest także inicjatorką współpracy szkoły średniej z Rutshuru z LO im. St. Konarskiego w Mielcu. Poniżej przedstawiamy list otrzymany od misjonarki.

Kochani Dobrodzieje Maitri

Ponownie staję przed Wami za słowami tego listu, dziękując za Waszą przyjaźń i obecność na Kontynencie Afrykańskim. To dzięki Wam cały zastęp misjonarzy i misjonek może nieść pomoc zarówno materialną jak i duchową tym najbardziej potrzebującym.

Chcę Was zapewnić, że wszyscy „obdarowani” modlą się za Was i pamiętają o Was z wdzięcznością. My również na misjach zamawiamy co pewien czas Msze św. za Dobrodziejów, by się łączyć razem z Wami przed Panem. Niech to będzie dla Was naszym podziękowaniem. Piszę ten list z Republiki Dem. Kongo, z takiego zakątka, gdzie młodzież często powtarza: żałuję, że jestem Afrykańczykiem. Przyczyn tego niezadowolenia jest wiele: wojna, głód, ciągłe kłopoty ze szkołą, nędza. Mówią na katechezie: tak szybko nam życie umyka, a my nic z tego życia nie mamy. Nasze życie, to jedno wielkie cierpienie – podsumowują niektórzy uczniowie te Hiobowe skargi. Inny uczeń czekając na reakcję białej siostry wykrzykuje: Bóg przeklął Afrykę i Afrykańczyków. Te gorzkie żale wysłuchałam na jednej z ostatnich katechez. Niemożliwością było przeprowadzenie przygotowanego przeze mnie tematu. Wzięliśmy zatem Pismo św., by znaleźć w Słowie Bożym odpowiedź na pytania i oskarżenia. Z Księgi Syracydesa przeczytaliśmy wiersz: „przed tobą kładę życie i śmierć, po co zechcesz, wyciągniesz rękę”. Po dłuższej dyskusji odnaleźliśmy niektóre przyczyny nieszczęść. Jedną z poważnych przyczyn, jak wszyscy zgodnie stwierdzili, jest szukanie

Ciąg dalszy na str. 6

WIEŚCI...

Dokończenie ze str. 5

rad i rozwiązań spraw życiowych u czarodzieja zamiast w Słowie Bożym i u Boga. Jest to tutaj poważny problem, który rzutuje na jakość życia Kongolijczyków. Uświadomił to nam wszystkim Brat Pius – egzorcysta z Ugandy, który odwiedzał wszystkie parafie Diecezji Goma, a niedawno gościł również w Polsce. Kiedy wywoływał ludzi uczęszczających do czarodzieja, większość z nich przesuwała się do przodu. Po dłuższej modlitwie Brata i nauczaniu, ludzie wrzucali zaczarowane rekwizyty do kosza i wszyscy chcieli zerwać związek z czarodziejem. Jest to stopniowy proces wyzwiania się z niewoli, w której byli zagrożeni przez wieki.

Obecnie w Rejonie Wielkich Jezior jest pora deszczowa, prawie wciąż pada, a wokół i w samym Rutshuru masa uchodźców mieszkających całymi, zazwyczaj licznymi rodzinami, w szałasach z liści bananów lub trawy. Przesiedleńcy są pozbawieni wszystkiego i w dodatku wszelkich praw. Ich pola leżą odłogiem kilka lub kilkanaście



kilometrów stąd, nie mogą na nie wejść, bo żołnierze biją, gwałcą, porywają dla okupu, zabijają. Znalazienie chrustu na opał też jest związane z narażeniem życia. Niełatwo jest zdobyć coś do jedzenia. Skutki są już w rejonie bardzo widoczne. Głód sprawia, że w naszym ośrodku dożywiania jest coraz więcej dzieci niedożywionych, a dorośli z każdym dniem są słabsi.

Mimo tej tak bardzo trudnej sytuacji, właśnie idziemy na nocną adorację do kościoła, by modlić się wbrew nadziei o pokój i o błogosławieństwo Boże dla Kongolijczyków, do czego też zapraszam wszystkich ludzi dobrej woli.

Bo przecież kiedyś strzały ucichną, dzieci zaczną śpiewać i hałasować wieczorami, młodzież odzyska nadzieję w Boga, w siebie i w przyszłość, ludzie wrócą do swoich domów i będą mogli zebrać plony własnych pól. W Rutshuru otworzy się Centrum Kultury, które jest też budowane z nadzieją na pokój i dla radości tych, którzy będą z niego korzystać. Już wiele osób czeka z niecierpliwością na jego otwarcie.

Dziękuję Wam, Drodzy Dobrodzieje związani z Ruchem Maitri, za Wasz wkład w budowę i wyposażenie tego Centrum. Bóg zapłać.

Pozdrawiam Wszystkich serdecznie.

Życzę ekipie wolontariuszy oraz wszystkim ludziom dobrej woli wszelkich łask od Pana Boga. Niech Wam wynagrodzi wszelkie starania na rzecz ubogich.

*s. Grażyna Wojnowska (Palotynka)
Rutshuru – D.R. Kongo, sierpień 2008 r.*

Dziękujemy za leki dla szpitala

Siostry Kanoniczki Ducha Świętego z Misji w Buraniro zgłosiły do ośrodka gdańskiego projekt z prośbą o pomoc w zakupie leków. Dziś dziękują wszystkim hojnym dobrodziejom.

Drodzy Przyjaciele Misji z Maitri

Przyjmijcie szczerą wdzięczność i podziękowanie za pomoc w zakupie drogich leków, szczególnie na malarię dla naszego szpitala.

Pracujemy w okolicach, w których ta choroba występuje najczęściej. Bliskość strumyków i ciepły klimat sprzyjają rozmnażaniu się komarów i rozprzestrzenianiu się malarii, która jest najczęstszą przyczyną zgonów nie tylko dorosłych, ale i dzieci. Ludzie są niedożywieni (bo większość pieniędzy wydają na leczenie), nie mają za co kupić nawet fasoli, w tym czasie bardzo drogiej. Dniówka kobiety pracującej w polu nie wystarcza na jeden kilogram, a fasola stanowi podstawę dla codziennego posiłku, bo jest bogata w białko. Ludzie żywią się często maniakiem lub słodkimi ziemniakami, które nie mają dużej wartości odżywczej – zaspokajają tylko głód, więc pozostają ciągle niedożywieni. Stąd spada ich odporność, a rośnie podatność na choroby.

Mam stale przed oczami jedną z wielu rodzin z niedalekiej Butuhurany. Widzę często ojca ciągle jednakowo biednie ubranego z jednym lub dwójką dzieci. Siedzi cicho, czekając na swoją kolejkę, by dzieci, żona lub on sam zostały poleczone. Ta sytuacja się powtarza raz lub dwa razy na tydzień, czasami rzadziej. Jest to rodzina wielodzietna – siedmioro dzieci i druga już z kolei żona, bo pierwsza zmarła na malarię kilka lat temu. Myślę, że stąd ta częsta obecność w naszym ośrodku. Na początku próbował z godnością płacić za leczenie, ale gdy sytuacja zaczęła się powtarzać zbyt często, zaczął prosić trochę nieśmiało o kredyt, mówiąc, że zapłaci, gdy uzbiera trochę pieniędzy. Obecnie, gdy znamy jego sytuację, leczymy go i jego rodzinę za darmo.

To dzięki Waszej pomocy możemy uratować wiele ludzi, bo na leczenie państwowe, które jest o wiele droższe nie mogą sobie pozwolić, dlatego tak licznie odwiedzają nasz ośrodek zdrowia i szpital. Przez dwa ostatnie miesiące szpital był bardzo przeładowany, bo przebywało w nim dziennie do 260 chorych. Dostawiliśmy wszystkie łóżka jako dostawki, pracownicy mieli 3 razy więcej pracy, bo i w ośrodku zdrowia liczba chorych nie spadała poniżej 300 dziennie.

Dzięki Wam otrzymaliśmy dodatkową i bardzo potrzebną pomoc na zakup tak koniecznych leków dla naszych potrzebujących dzieci, ale także dorosłych często wycieńczonych, więc i bardziej podatnych na choroby.

*Odpowiedzialna za ośrodek zdrowia
s. Janina Zakrzewska
Buraniro, 20.07.2008 r.*

AS w Białymstoku...

Dokończenie ze str. 2

VOX, które objęło nas patronatem medialnym. W związku z tym informacje o „Adopcji Serca” i wystawie były nadawane trzy razy dziennie przez cały tydzień poprzedzający akcję w Sanktuarium.

Teraz pozostało tylko przewieźć wystawę z Gdańska do Białegostoku. Łatwo mówić, gdy grupa nie ma pieniędzy ani wystarczająco dużego samochodu. Pan Bóg jednak pomaga w najbardziej prozaicznych sprawach – mój brat, Radek udostępnił na przewóz swój mikrobus. My mieliśmy zapłacić tylko za paliwo, a na to pieniądze w kwocie 500 zł ofiarował nam życzliwy sponsor z parafii, przy której działa nasza wspólnota, p. Krzysztof Kiszko.

Podróż z Trójmiasta, przyniosła chwile grozy, gdyż zepsuł się i to bardzo poważnie nasz samochód. Stanęliśmy w jakiejś wsi, za którą rozciągał się las. Byliśmy w odległości ok. 60 km od najbliższego miasta i nie mogliśmy ruszyć z miejsca. Modliłam się: „Ty nas tu nie zostawisz, Panie

Jezu! Nie możesz nas tu zostawić!” I powoli Janusz i Wojtek, moi koledzy z grupy, uruchomili pojazd. Do Białegostoku dotarliśmy około pierwszej w nocy. Nie wiem, jak to było możliwe.

W sobotę ustawiliśmy ekspozycję, a w niedzielę o godz. 7.00, podczas ogłoszeń s. Talita ze Zgromadzenia Kanoniczek Ducha Świętego, która przyjechała z misji Gatera, wygłosiła pierwsze świadectwo o posłudze w Burundi oraz o „Adopcji Serca”. Nie zamierzaliśmy zbierać pieniędzy, jednak ludzie spontanicznie zaczęli je dawać i tym sposobem „zorganizowała się” zaimprovizowana kwesta. Tej niedzieli zebraliśmy 3 451 zł. Pieniądze zostały przekazane na potrzeby ośrodka zdrowia, prowadzonego przez siostrę Talitę.

Przygotowujemy się teraz do kolejnej imprezy w parafii Świętej Rodziny. Odbędzie się ona 26. października. Modlimy się o jej obfite owoce – o nowych rodziców adopcyjnych i nowych członków naszej wspólnoty. Polecamy się też Waszym modlitwom.

Pozdrawiamy bardzo serdecznie.
Z Bogiem.

*W imieniu białostockiej wspólnoty
– Edyta Ostrowska*

Prośby

Leki dla Dimako

Bez naszego wsparcia trudno jest siostronom nieść pomoc chorym, głodnym i biednym. Misjonarki ze Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, pracujące na co dzień w ośrodku zdrowia w Dimako, proszą nas o pomoc.

Od 1. października 2004 pracuję w ośrodku zdrowia w Dimako. (...) Regularnie z siostrami odwiedzam przyległe wioski, gdzie szczepimy dzieci, badamy kobiety w ciąży, leczymy chorych i prowadzimy profilaktykę zdrowotną przez pogadanki i inne formy edukacyjne.

Pomimo wielkiej radości, jakiej doświadczamy pełniąc posługę wśród naszych braci i sióstr, napotykamy także wiele trudności. Bardzo duża część naszych chorych jest bardzo uboga i nie jest w stanie zapłacić leczenia, które i tak w naszym ośrodku zdrowia jest minimalne. Sytuacja taka stawia nas w kłopoty, gdyż nie chcemy pozwolić, by biedni odchodzili od nas bez otrzymania ulgi w cierpieniu. Nie dostajemy żadnej pomocy od państwa i musimy z tego minimum, co otrzymujemy od naszych pacjentów, zakupić leki, wypłacić wynagrodzenie dla pracującego personelu, dbać o utrzymanie budynku i sprzętu, który pomaga nam w naszej pracy (motor). Każdego miesiąca na zakup podstawowych leków przeznaczamy około 600 000 CFA w przeliczeniu jest to 1 000 EUR.

Dlatego też kierujemy gorącą prośbą o pomoc finansową dla naszego ośrodka, byśmy skutecznie mogli nieść ulgę szczególnie tym, którzy są biedni i nie mają środków, by opłacić swoje leczenie. Prosimy o sumę 4 000 EUR, która pozwoli nam zaopatrzyć naszą aptekę w tym roku w podstawowe leki.

Z serca dziękujemy tym wszystkim, którzy odpowiedzą na naszą prośbę. Za każdą choćby najmniejszą pomoc będziemy bardzo wdzięczni, spłacając dług wdzięczności modlitwą w intencjach wszystkich współpracowników MAITRI.

s. *Wirgilia Bondel*

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:

80 1240 1255 1111 0000 1523 4612

Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ

ul. ks. Zator Przytockiego 3

80-245 Gdańsk

tytułem: Projekt – 7/KARML

Ciąg dalszy na str. 8

Ze zbioru „Medytacje” Matki Teresy z Kalkuty

Śmierć

„Niech się nie trwoży serce wasze.
Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!
W domu Ojca mego jest mieszkań wiele.
Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział.
Idę przecież przygotować wam miejsce.
A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce,
przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie,
abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem”.

(J 14,1–3)



Nie ma powodu bać się śmierci,
ponieważ śmierć to tylko odejście do domu Boga.
Dla mnie szczytem rozwoju ludzkiego życia
jest śmierć w stanie pokoju z Bogiem.
Posiadamy domy dla chorych, umierających i nędzarzy,
tak pięknie jest widzieć tych ludzi,
którzy mieli tak trudne życie,
jak umierają z takim zadowoleniem,
z takim spokojem –
to naprawdę nie do uwierzenia.
Pewnego razu przynieśliśmy jednego z nich
do Domu dla Umierających, prosto z ryszotaka,
pamiętam jak rzekł:
„Żyłem na ulicy,
ale umrę jak anioł –
kochany i zadbany...”

W nim nie było strachu.
Boimy się tylko wówczas, gdy nie mamy
czystego sumienia,
gdy obawiamy się stanąć
wobec samego siebie.

To dlatego tyle ludzi obawia się śmierci –
boją się konfrontacji z rzeczywistością,
konfrontacji z własnym „ja”,
przez spojrzenie na Boga.
Czyste serce dostrzega Boga, i sądzę,
że ubodzy żyją bardzo mocno w obecności
Boga, dlatego nie ma w nich strachu,
dlatego wychodzą na spotkanie śmierci
z radością.

Nasi ludzie w Domach dla Umierających,
nasi trędowaci, ich szczęście w chwili
śmierci nie wynika z uwolnienia od cierpienia,
lecz z istniejącego w nich prawdziwego pokoju,
pokoju widocznego na ich twarzach.

Chociaż co roku tysiące ludzi umiera
w naszych Domach, nigdy nie widziałam by ktoś
umierał w strapieniu, lub w rozpacz...
lub w zniecierpliwieniu...
po prostu idą do domu, do Boga.

Prośby...

Dokończenie ze str. 7

Zakup żywności dla ośrodka dożywiania

Otrzymaliśmy projekt pomocowy od misjonarek ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów zanim dotarł do nas list o tragedii w Ntamugenga (artykuł z pierwszej strony bieżącego numeru). Oto prośba od siostry Barbary Pustulki, odpowiedzialnej za szpital św. Rafała.

Drodzy nasi Dobroczynicy,

Z ogromną wdzięcznością zwracam się dzisiaj do wszystkich Przyjaciół Misji, by w imieniu biednych naszego regionu, podziękować Wam za okazaną nam dobroć i Wasze otwarte serca. Pomagacie nam zwłaszcza poprzez Adopcję Serca, dzięki której ok. 500 dzieci w naszym rejonie również może uczęszczać do szkoły. W ubiegłym roku otrzymaliśmy pomoc dla dzieci z chorobą głodową oraz na funkcjonowanie naszego szpitala.

Zechciejcie przyjąć naszą wdzięczność wyrażaną w modlitwie.

Jak Wam wiadomo, na skutek długotrwałych walk, nasza ludność bardzo ucierpiała. Wielokrotne grabieże, prześladowania, utrata najbliższych, całego majątku, ucieczki w celu ratowania życia, gwałty, spowodowały pewną obojętność życiową wśród naszej ludności, tak jakby utracili nadzieję na lepszą przyszłość.

Pomimo pomocy organizacji, które tutaj działają, ludzie czują, że „komuś zależy” na tej powtarzającej się destabilizacji. Cierpienie jest nie do opisanego. Nasza wioska, jak i wiele innych, jest nadal częściowo opustoszała, pola nieuprawiane. Zazwyczaj po opuszczeniu wioski uchodźcy wracali przed siostrami, tym razem „my czekałyśmy” na nich ponad dwa miesiące. Sytuacja aktualna sprzyja niedożywieniu i wielu innym chorobom, takich jak: gruźlica, AIDS.

Nasz szpital nigdy nie przerwał swojej działalności, pomimo bombardowania i innych niebezpieczeństw, personel z narażeniem życia trwa na posterunku. Obecnie wykonujemy ok. 40 operacji w miesiącu, hospitalizujemy 250 chorych (przeważnie na malarię, której konsekwencją jest anemia i inne infekcje), ambulatoryjnie konsultujemy 2 500 chorych z naszego okręgu i okolic. Naszą radością jest także zwiększona ilość porodów w szpitalu – średnio 60 w miesiącu.

Niestety liczba dzieci z chorobą głodową nadal się utrzymuje, obejmując 50% dzieci do piąte-

go roku życia. Ostatnio przyniesiono nam dwuletnie dziecko z wagą 3,5kg.

Dzieci (zdarzają się również osoby dorosłe) otrzymują w naszym ośrodku dożywiania 2 ciepłe posiłki, a na pozostałe dni tygodnia do domu – suche racje (pomoc z PAM-u Programme Alimentaire Mondiale). Mamy uczyć się przygotowywać racjonalne posiłki, uprawiać jarzyny, hodować króliki, świnki morskie czy kozy, itp.

Cztery razy w tygodniu mamy grupy liczące 70–80 osób.

Przychodzą do nas chorzy z bardzo odległych terenów, przemierzają 3–4 godziny pieszo, gdyż wiedzą, że otrzymają potrzebną pomoc i lekarstwa. Jesteśmy jedyną placówką w naszym okręgu zdrowia Rwanguba (948km²).

Leczenie dziecka z chorobą głodową wymaga czasu, pozostaje ono w kontakcie z nami 2–3 miesiące. Często dodatkowo występują u niego inne choroby, niesiemy mu wszechstronną pomoc.

Nasz ośrodek obejmuje opieką medyczną 11 000 mieszkańców z 12. wiosek.

Obecność lekarza rozszerzyła naszą działalność medyczną. Powiększył się teren o 4 ośrodki zdrowia sąsiadujące z naszą instytucją, które przysyłają ciężko chorych potrzebujących lekarskiej opieki. Lekarz nasz jest do dyspozycji chorych 24 godziny na dobę i mieszka w jednej z sal z chorymi. Odwiedza swoją rodzinę, pozostającą w Goma (75 km), raz w miesiącu. Pracuje z ogromnym oddaniem i kompetencją. Jego wynagrodzenie wynosi 420 USD miesięcznie.

Abyśmy mogły służyć tym ludziom i odradzać w nich nadzieję życia, potrzebujemy Waszej pomocy, głównie:

– w zakupie żywności dla głodujących dzieci (grupa tygodniowa wynosi 150 osób): ryby, cukier, ryż ciastka glukozowe, mleko, mięso – razem na 6 miesięcy – 3 990 USD

– w wynagrodzeniu dla lekarza – 1 200 USD
Suma o jaką Was prosimy wynosi 5 200 USD.

Dziękując z góry za otrzymaną pomoc, łączymy się duchowo z wszystkimi, którzy wspomagają naszą misję, wyprasząc ją dla nich potrzebne łaski.

*Odpowiedzialna za szpital w Ntamugenga
s. Barbara Pustulka*

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:

80 1240 1255 1111 0000 1523 4612
Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ
ul. ks. Zator Przytockiego 3
80-245 Gdańsk
tytułem: Projekt – 23/ANIOL

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



I Ty możesz im nieść pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- **ofiarowanie** w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- **zachęcanie** innych do współudziału;
- **ofiary pieniężne** złotówkowe lub w obcej walucie, wpłacane na konto (patrz stopka redakcyjna);
- **rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek**;
- **udział w programie „Adopcja Serca”**. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad ubogimi, wskazany przez misjonarzy, przeważnie dotyczy osieroconych dzieci.

Program w zależności od poziomu nauki dzieci ma następujące formy:

– **szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci ze szkoły podstawowej i młodsze. Miesięczna składka to równowartość 13 € na utrzymanie dziecka i opłaty szkolne (w tym 1 € na administrację). Dzieci są w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły.

– **szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. Miesięczna składka to równowartość 17 € na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne (w tym 1 € na administrację). Pomoc potrzebna jest przez około 6 lat, tyle czasu trwa nauka. Dzieci powinny ją rozpocząć w wieku 13 lat, ale z powodu trudnej sytuacji życiowej często następuje to znacznie później.

– **szkoła życia** – uczęszczają do niej dziewczęta zazwyczaj pełnoletnie, które wcześniej nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu. Wpłata miesięczna to równowartość 15 € na utrzymanie podopiecznej oraz szkołę (w tym 1 € na administrację). Pomoc trwa 3 lata. Po zakończeniu programu możliwe jest zakupienie wyprawki np. maszyny do szycia.

– **dożywianie i Fundusz Ogólny Adopcji Serca** – zbiorowe dożywianie dzieci w ośrodkach dożywiania, szkołach i przedszkolach. Zakupy leków, remonty i wyposażenie szpitali.

Więcej informacji można uzyskać w naszym biurze, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych (patrz stopka redakcyjna).



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.

Tel./faks: 0-58/520-30-50; **konto:** PeKaO SA III/O. Gdańsk, nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612; **internet:** www.maitri.pl;

e-mail: gdansk@maitri.pl. **Redaguje:** Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.

Warunki prenumeraty: przesłanie ofiary na dowolny okres czasu (2,70 zł za 1 egz. wraz z wysyłką) z dopiskiem „Prenumerata”.

Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: poniedziałki, wtorki, czwartki 12.00–19.00, środy 9.00–17.00, sale pod starą plebanią.

Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.